

Transkrypcja nr21

Wywiad Anny Zawadzkiej na temat dziewictwa i defloracji, wykorzystany w książce „Ten pierwszy raz. Konstruowanie heteroseksualności”

Warszawa, 2008 r.

Respondentka: 49 lat, urodzona w Warszawie, wykształcenie wyższe, mieszka w Warszawie.

Jak pani wie, wywiad dotyczy dziewictwa.

Boje się, że nie będę mogła nic powiedzieć, bo już nic nie pamiętam.

Wszystko co pani będzie pamiętała. Najpierw się chciałam zapytać o taką właśnie wspomnieniową rzecz, pierwsze pani wspomnienie związane z tym pojęciem: dziewictwo. Kiedy pani pierwszy raz o tym usłyszała, od kogo? Czy gdzieś przeczytała? Takie pierwsze, które dziś jeszcze pani pamięta na ten temat. Skąd pani w ogóle wiedziała, że coś takiego istnieje?

Nie wiem, nie pamiętam. Znaczy nie pamiętam momentu, ale podejrzewam, że o sprawach życia, pożycia seksualnego dowiedziałam się na podwórku oraz w klasie. Znaczy podwórko, szkoła podstawowa. Najczęściej się dowiadywałam, teraz tak sobie myślę, że to nie były informacje przekazywane wprost, tylko trzeba było się domyślać z jakichś żartów, z jakichś tam rysunków. Także stąd się brała moja wiedza i na ten temat również.

Czyli że z podwórka? Ile lat pani miała wtedy?

Znaczy się kiedy się wszystkiego tego dowiadywałam? No to, no tak między 9 a 12 lat.

I to były rozmowy jak byli chłopcy i dziewczynki na podwórku? Wspólny temat do rozmowy? Czy raczej tylko z dziewczynkami?

Właściwie to nie przypominam sobie takich długich rozmów z dziewczynkami. Znaczy nie, miałam jakąś przyjaciółkę, z którą musiałam konfrontować całą wiedzę. Tak, miałam przyjaciółkę, jedną dziewczynkę, która jeździła na kolonie i obozy ze starszą młodzieżą. Była bardzo wykształcona i grzeczna. Imponowała mi swoją wiedzą. My miałyśmy wspólne towarzystwo. A reszta to właśnie tak jak mówię, raczej to były takie sprawy zasłyszane.

A pamięta pani to, co było zasłyszane? Jakie to były informacje?

Nie, nie na temat dziewictwa, znaczy nie pamiętam jakichś konkretów... Ale niech pomyślę (cisza). Obawiam się, że nie wiem. Może się jakaś klatka otworzy...

To jak pani sobie wyobrażała, jak pani może stracić dziewictwo? Miała pani 12 lat i była to kwestia raczej fizjologiczna, czy bardziej kwestia taka psychiczna? Czego tak naprawdę to dotyczyło?

Mnie się wydaje, że absolutnie fizjologiczna. Muszę sobie przypomnieć. To znaczy nie przypominam sobie tematu pożycia, żeby ktoś prowadził ze mną, odbył poważną rozmowę. Żeby to był nauczyciel na przykład, czy rodzice. Żeby ktoś odbył ze mną poważną rozmowę. Powiedzieć, że to jest czymś pięknym, czy nie warto, czy nawet że coś tam. Także raczej to była po prostu cała ta wiedza. Jak mówię, to kwestia... Ta wiedza czerpana z podwórka. Kiedy dotyczyła fizjologii i techniki, i w ogóle takich spraw.

A jakoś podpowiadano pani ten pierwszy raz, jak to ma wyglądać?

Kurczę, no dziura w pamięci, nie odpowiem. No bo ten pierwszy raz był dużo później jednak. Jeżeli mówimy na temat jakichś tam wyobrażeń to było w wieku kilku lat, 9-ciu, 10-ciu, coś takiego.

Pierwszy raz kiedy był?

Dosyć późno jak na mój rozum, to znaczy bez przesady, nie aż tak późno. Znaczący się wcale nie późno, zaraz... 18 lat? Momencik, muszę to ustalić. No 19 lat.

Zaplanowała to pani jakoś specjalnie, czy to było tak spontanicznie?

Nie, dlatego trudno mi jakoś odpowiedzieć na pytanie, jak sobie to wyobrażałam. Bo pewnie sobie wyobrażałam, na pewno jakoś sobie to wyobrażałam i oczekiwałam. Na pewno towarzyszył temu strach, znaczy lęk przed bólem. Bo to myślenie było takie, że to na pewno będzie bolało. A właściwie to jak było, ten pierwszy raz, to raczej to było na zasadzie, że już wreszcie chcę to zrobić. Żeby już więcej na to nie czekać. Dlatego zastanawiam się, dlaczego to się właśnie wtedy stało. To nie dlatego, że moja cierpliwość się już wtedy skończyła - w sensie, że tam szukam kogoś, czekam na kogoś. Faktem jest, że miałam tam kogoś. Ale tam wcześniej, troszkę wcześniej. Nie planowałam z nim tego, ale musiałam brać pod uwagę. To był taki dziwny związek, który się zaczął, potem się zaraz przerwał, potem znów zaczął. I te powroty były takie idiotyczne. Ja nie tyle... Znaczący ja miałam przyzwolenie. On twierdzi, że to on mnie do tego popchnął, z jego inicjatywy. No bo on tak chciał. I wtedy to zrobiliśmy. A ja? Nie wiem, na pewno nie czułam się jakoś tam przymuszana do tego. Bo była to jakaś taka ciekawość, taka chęć. Ten pierwszy raz był idiotyczny kompletnie, ponieważ on był w sensie okoliczności taki kompletnie przypadkowy. Miało prawo to się stać, bo przecież był ze mną ktoś, znaczy miałam chłopaka. Jak jeszcze raz się w sobie zakochaliśmy, to zapragnęliśmy ze sobą być, więc to była taka temperatura tego. I właściwie wszystko się ku temu skłaniało, tylko że... Natomiast nie było tak, że jakoś szukaliśmy sposobu na to, żeby było dobrze. Przy pierwszej możliwości, kiedy byliśmy sami w lesie, i to nie jakoś daleko, że koc, tylko na kolanach. W pewnym momencie on się zaczął spieszyć. To zdarzyło się właściwie nie tyle na kolanie, co w jakimś rowie. No wie pani, las. On twierdzi, że tam były pokrzywy, ale ja tego nie pamiętam. To było takie mało romantyczne. Ale też nie czułam po tym jakiegoś takiego wyrzutu, czy niesmaku, nie. No bo, tak jak mówię, bo to było właśnie z tą osobą.

A to było dla pani jakoś zaskakujące? Jak to było? Czy takie jak sobie pani wcześniej wyobrażała? Pamiętaj pani, co czuła?

Nie pamiętam. Wydaje mi się, że jeżeli coś, to może byłam rozczarowana, że miały być jakieś Bóg wie co. A tymczasem było jakiś tak trochę niewygodnie, trochę coś tam, właściwie nic wielkiego się nie wydarzyło. Zapewne nie zdarzył się jakiś straszny ból, którego się bałam, ani się nie wydarzyło nic takiego niezwykłego. Jeszcze może dodam, że ja miałam bardzo dużo doświadczeń seksualnych wcześniej, tylko bez penetracji. I może to też zmienia postać rzeczy. Ten chłopak jeszcze wcześniej z kimś innym tam był. Ja takie doświadczenia jeszcze ze szkoły miałam i nie stroniłam od tego. Natomiast, o właśnie, teraz sobie to dopiero przypominam. Był taki jeden chłopak, którego często zagadywałam, i on w którymś momencie był strasznie namolny. Znaczący on po prostu lubił pieścić się, ale w którymś momencie stał się namolny, żeby... A ja absolutnie nie chciałam. Dosłownie nawet w łóżku spaliśmy w nocy, czyli sytuacja taka rzeczywiście dosyć była...

Czyli na to nie miała pani pozwolenia, ale na inne rzeczy tak?

Tak, tak, na inne rzeczy tak. Potem jeszcze drugi chłopak mi się przypominał, który bardzo też nastawał, którego lubiłam i też chętnie miałam przyzwolenie na wie pani co. Natomiast też nie. Nie i koniec. A to może dlatego? Teraz sobie przypominam, bo miałam dziurę w pamięci, co się działo w międzyczasie, w tym moim okresie dorastania. A to właśnie takie rzeczy się działy. I to teraz można lepiej zrozumieć, to co mówię, że już straciłam cierpliwość. Znaczący w tym momencie już miałam dosyć, że to odkładałam na kiedyś. Bo ja to bez przerwy odkładałam. Teraz, jak sobie przypominałam, to mogłabym się zastanowić, dlaczego ja to odkładałam? Czym to miało być dla mnie, dlaczego nie chciałam? Nie wiem, trudno mi powiedzieć. Ale to musiało być w mojej głowie.

A to, że się coś zmieniło, to myśli pani, że to chodziło o tego chłopaka, czy że pani już chciała?

Nie wiem, albo czas... Znaczący ten chłopak rzeczywiście był bardziej miłszy. Ale nie to, że ja go... Znaczący tamci to byli jak inne osoby. Skończyło się liceum, potem zaczęły się studia. To było właściwie zdarzenie z samego liceum, to mi się zdarzyło w pierwszej klasie. To się zaczęło, że ktoś kogoś... Ale później nigdy się na to nie zgadzałam. A z tamtym chłopakiem, to już był jak właściwie skończyło się liceum, te lata później to wyglądały tak jak wyglądały, potem zaczęły się studia. No właśnie, i to od wtedy była inna sytuacja, bo zaczęły się studia. Zaczęliśmy być ze sobą i wtedy ja powiedziałam, że nie, że ja nie chcę. Że ja się nie decyduję na to, z kim chcę być.

Czy to się wiązało z tymi sprawami seksu, czy to z jakiegoś innego powodu pani miała takiego, a nie innego chłopaka?

Raczej tego nie wiązałam do tej pory. Znaczący, że to było z takiego powodu, że ten ktoś był za mało, żebym sobie mogła powiedzieć, że to jest mój partner, to jest moja miłość, to jest mój chłopak. Znaczący ja też nie wyobrażam sobie czegoś takiego, że ja ma chłopaka, po prostu sobie z tym chłopakiem, chodzimy, a ja nie mówię, że to jest wielka miłość. No miałam jakieś takie głupie pytania. A jednocześnie mi to nie przeszkadzało unikać kontaktów seksualnych i

wyjątkowo nie przekraczać tej granicy. No i temu chłopakowi też tak mówiłam, jak poszliśmy do łóżka to mu przeszkadzało. Ale nie bardzo, troszkę. Właściwie byliśmy ze sobą ponad rok, zaprzyjaźniliśmy się, a następnie zaczęłam uciekać. Powiedziałam: nie. Potem znów wróciliśmy. I to, że tak powiem, mnie musiało skołować trochę, że zaczęłam stawiać jakieś granice takie. Już mi się wszystko poplątało. Znaczy byłam bliska zakochania się.

A to zmieniło jakoś relacje między wami, czy nie?

Nie, nie. Kręciło się dalej. Przez jakiś czas był taki nadmiar, bo to się stało, w zasadzie się w sobie zakochaliśmy. No i potem był dalszy ciąg.

I wtedy pani stwierdziła, że już jesteście parą?

Tak. To nawet stało się parę godzin, czy parę dni wcześniej, to był taki etap w naszym życiu. Było bardzo ciepło, bardzo miło, no i wyjechaliśmy razem, i się stało to co się stało. I potem zaczęliśmy znów być parą. ale to nie trwało jakoś długo, ja wiem, z miesiąc. Po miesiącu pojawił się w moim życiu jakiś wspaniały men, jakiś niedościgły. I ja na przykład oszalałam z wielkiej miłości. byłam jego żoną, urodziłam mu dużo dzieci, potem się szybko rozwiodłam.

Miała pani takie poczucie, że ten pierwszy raz zaważył na pani życiu seksualnym? Że to była jakaś cudowna rzecz?

(Cisza). To znaczy myślę, że pozytywnie na moim życiu seksualnym zaważyło to, że to był taki fajny facet. Nigdy mnie jakoś tam nie presjonował. Że to było w pięknej atmosferze. Są dwie wersje, że za to, co ja właśnie wyprawiałam, że ja go tak rzucałam, to on to trochę z takiej złości zrobił ten pierwszy raz w tych pokrzywach. On to tak twierdzi, ale różne rzeczy opowiada. No a ja w ogóle tak tego nie odebrałam, nie wiem, może miałam jakiś taki... Przepraszam, może mogłam mieć takie rozczarowanie. Że to nie odbyło się jakoś tak pięknie. Myśmy potem dla siebie byli o wiele lepsi. Potem było normalnie. A tutaj, no nie wiem, jakoś tak...

To było długie w ogóle?

Nie, to było krótkie, w pośpiechu. No niby taka ważna rzecz, ale...

Pani nadal się spotyka z tym mężczyzną?

Tak, znaczy no nie całkiem, ale tak od czasu do czasu.

Wracacie do tego w rozmowach? To on do tego nawiązuje?

My mamy w zasadzie nieprzerwany... To znaczy nieprzerwany... Romans z przerwami. Czasami 10 lat, czasami 5 lat. No i akurat ponieważ ostatnio raz jak się nam zgadzało, a to było dwa lata temu, to wtedy też tak rozmawialiśmy o miłościach, no to może i o tym też. To było coś takiego, co ja sobie zapamiętałam inaczej niż teraz.

A jak to się stało, to pani miała takie poczucie, że pani coś straciła?

To było ciekawe, bo teraz jak sobie to przypomniałam, to było faktycznie... Mógł być jakiś taki nieprzyjemny odbiór. Mógł towarzyszyć temu, że to było właśnie takie nijakie, takie niewygodne. Znaczący to był pierwszy taki wyjazd. Za godzinę, dwie, za dzień, żeby poczekać. A nie wyjechaliśmy i już gdzieś idziemy, liczy się, żeby już. Nie jest to wykluczone, ale przypominam sobie, że raczej to było takie proporcjonalne. Trzeba powiedzieć, że byliśmy napiętnowanymi. Bo to jakiś czas trzeba było w domu siedzieć, wie pani, po takim zbliżeniu. A w związku z tym, że żyliśmy na tym samym terenie to nie ulegało wątpliwości, że zaraz to zrobimy. No i we mnie pęknie... Zresztą to było... Bo myśmy dla siebie w łóżku potem byli dobrzy. Byliśmy dobrzy. Potem było normalnie. Tutaj no nie było jakoś tak bardzo pięknie.

To było przyjemne w ogóle?

Nie, to było krótkie. Przede wszystkim rozczarowujące było to, że to tak w pośpiechu, w krzakach. Niby że taka wielka rzecz, ale w sumie.. Nie wiem, ja w ogóle to wyparłam.

Pani ma w ogóle kontakt z tym mężczyzną?

Tak. Tzn. nie cały czas. Od czasu do czasu.

Wyście się wcześniej umówili?

Nie, chociaż.. Nie jest to wykluczone. Nie przypominam sobie. Raczej to był taki (nieczytelne). Trzeba powiedzieć, że byliśmy napaleni, bo to jakoś się zaczęło w domu, przed samym wyjazdem, to nasze zbliżenie. Absolutnie byliśmy napaleni, w związku z tym nie ulegało wątpliwości, że zaraz to zrobimy. No i we mnie to dojrzało w tym momencie.

A czy miała pani poczucie, że coś się stało? Często kobiety mówią, że mają poczucie, że coś się stało. Czy był to przełomowy moment, czy raczej nie?

W moim przypadku to miało jakieś znaczenie symboliczne. A ja mam wrażenie, że to było tak obok. Tak, jak symbolicznie widzimy tutaj tą drogę. Tu jest droga, a my gdzieś tak na boku tej drogi. I mówię, gdyby to był 1 dzień, parę godzin może... Byliśmy na [REDAKTOWANE], ale można było chodzić na spacer, znaleźć jakieś urocze miejsce, uroczą chwilę. Być może prawdą jest to, co on twierdzi, że to był jednak z jego strony taki akt nacisku, akt taki trochę destrukcyjny, przeciwko mnie. Ale ja tego tak raczej nie bardzo. Ja tego tak nie odbierałam. Ale na pewno nie pamiętam jakichś miłych wrażeń. Albo je... Mogłam wypchnąć to, co nieprzyjemne. Na pewno było dość nieprzyjemne uczucie. Było tak byle jak, nieprzyjemnie, niewygodnie. I tak krótko. Nie można było mówić, że jakaś wymiana.

A powiedziała pani o tym komukolwiek?

Ale właśnie myślę, że jeśli chodzi o to, co zyskałam, ja może coś takiego powiem - czy straciłam? Nie przypominam sobie, że bym czuła coś takiego, że straciłam. Jeżeli bym mogła powiedzieć co straciłam, to tylko w tym sensie, że miało być pięknie, że ten jeden moment miał być inny, ale ja tego tak bardzo nie pamiętam. Nie pamiętam czegoś takiego. Natomiast to, że zyskałam, w sensie że się tak wewnętrznie obudziłam. My byliśmy tam w grupie. Byliśmy tam w grupie. A propos pytania, czy powiedziałam komuś. Byliśmy tam w grupie, spaliśmy tam w

jednym pokoju. Nic nam nie przeszkadzało, że tam wariować pod śpiworem, bo wydawało nam się, że wszyscy śpią i nie słyszą. Jak się ktoś obudził, to udawał, że śpi, no bo co miał robić. Idiotyczna sytuacja, ale myśmy byli tak w ogóle zakręceni. Ale ja na pewno, ponieważ to byli dziewczyny i chłopaki, ja na pewno w tej grupie chodziłam jak królowa. Ja się czułam, że jestem taka po prostu...

Potem, tak?

Tak. Znaczy po tym i w trakcie tego całego wyjazdu, to taki jeden ciąg. [Czułam się] skonsumowaną kobietą, taką przypieczętowaną. Większa kobiecość, wzrost atrakcyjności. Na pewno właśnie tam, w tym miejscu, w tamtym czasie chodziłam taka rozpierana, taka unoszona tymi wrażeniami. Strasznie dużo tego. A poza tym on był naprawdę zakochany. Oprócz tego co tam mówił, brał odwet, nie brał odwet, ale jednak to nie ulegało kwestii, że był zaangażowany. A mnie było dobrze na tyle, że w ogóle to mogłam przyjąć. To i tak było dobrze.

Czy pani w grupie o tym komuś powiedziała? Czy nie? Czy pani uznała, że i tak wszyscy o tym wiedzą?

I tak wszyscy wiedzieli, przypuszczam. To znaczy to nie były moje przyjaciółki. Przyjaciółce to na pewno o tym powiedziałam natychmiast, ale po powrocie. Tam byłam... Nie, ja o tym nie rozmawiałam. Mnie się wydawało, że to w każdym moim oddechu widać. Tak jak mówię, każdy tam (śmiech). Taka śmieszna historia. Podczas tego pobytu spaliśmy w szkole, w jakiejś tam salce, wszyscy razem, na tych [REDAKTOWANE]. Pracowaliśmy, coś tam pisaliśmy na trawie przed tą szkołą. No i wynieśliśmy nasz śpiwór, żeby się położyć, unieśliśmy go, a tam była czerwona plama. Któraś dziewczyna zwróciła na to uwagę. No oczywiście można było zwyczajnie pobrudzić w czasie okresu, ale dla mnie to było, że to jest takie jawne, wszyscy widzą te ślady.

Ale pani się jakoś poczuła skrępowana?

Nie bardzo. Nie. Ja raczej czułam się... Nie, no ja byłam dumna. Nie wiem jak to powiedzieć. Czy to była duma? To po prostu jest takie uczucie, kiedy jesteś taka wypełniona (słowa nieczytelne). Przez co czuję się bardzo dowartościowana i czuje się na 150 % kobietą. No i to tak myślę, że widać po prostu, ja mam poczucie, że wszyscy widzą, że promienieję. O, raczej tak. Nie chodzi o to, że dumna. Takie promieniowanie poczuciem własnej wartości, szczęścia. Bo na co dzień zawsze jestem mocno jakoś uzależniona, jeśli chodzi o poczucie własnej wartości. Bo to, które mam, jest nie bardzo stabilne, jest uzależnione od tego, czy jest mężczyzna w moim życiu, czy nie. Nie wiem, czy to będzie mąż, czy ktoś, kto mi da poczucie wartości. W momencie kiedy mam jakieś takie wielkie dowody tego, że ktoś walczy o mnie, to jakby moja duma rośnie. A skoro tak się czuję, to wydaje mi się, że wszyscy mnie tam chcą i wtedy nie ulega kwestii... To wszystko co po drodze, tam nie było mowy o żadnym skrępowaniu. Tzn. też nie tak, żebym świadomie na przykład w nocy, o północy, świadomie wiedząc, że inni to słyszą... Bo nie, nie, ja szukałam innych dowodów na to. To nie, nie chciałam.

A powiedziała pani przyjaciółce, jeszcze komuś? Po powrocie?

To znaczy tak, zaraz, nie pamiętam tego faktu, no ale miałam taką przyjaciółkę, z którą byłam na bieżąco ze wszystkim i na pewno jej powiedziałam. Mogłam też powiedzieć jakimś innym

koleżankom, przyjaciółkom. Ale rodzicom? Tzn. mamie, bo tylko to wchodziło w rachubę, bo tacie to się w ogóle nie zwierzałam. Nie wykluczam tego. Ale też nie ... Zdaje się, że raczej nie. W każdym razie przed mamą tośmy z tego nie robili tajemnicy, kiedy do tego doszło.

A mama z panią kiedykolwiek o tym rozmawiała?

Nie.

Nie?

To znaczy mama była ze mną bardzo blisko. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Ja nie byłam zbyt gadatliwa. Nie wiem, no to tam różne jakieś sprawy, ale można było z mamą porozmawiać o różnych rzeczach. Moja mama miała, to było śmieszne, taką nieśmiałość zwyczajną. Ona nie była taką osobą, która wyciąga ze mnie coś, jest aktywna w takim rozmawianiu. Jak mi się to może zdarzyć na przykład wobec moich córek, że chcę o tym rozmawiać. No ale sprawy właśnie seksu to było takie kiedyś specyficzne. Specyficzna postawa. Gdzieś to odnalazłam w jakiejś literaturze, takie fajne określenie na to. Wiem, że nie jestem w tym odosobniona, to nie jest takie wyjątkowe. Moja rodzina, moja mama, gdzie jesteśmy blisko, możemy o różnych rzeczach możemy sobie powiedzieć, ja wiem, że mam w nich oparcie, moja mama zawsze mnie tam jakoś wesprze, będzie chciała zrozumieć - co do tego nie ma wątpliwości. Natomiast sprawy seksu to tak... Nie można o nich powiedzieć, bo się ona wstydzi. Coś takiego, że to wstyd z mamą rozmawiać. Ale nie wstyd... No jak to powiedzieć?

Że to ona się będzie wstydzila?

Tak, że no gdzie z takimi, jak to powiedzieć, nieczystymi sprawami do mamy? Mama to jest święta. O seksie to się rozmawia z koleżankami. Chociaż z kolei... Jak to było? Może trochę później, ale jak już byłam na studiach, to czasami jakieś takie żarty mama robiła, które właśnie świadczyły o tym, że wie, co to jest seks (śmiech). Wie, że to istnieje. Ale w tym młodszym wieku, zresztą ja też miałam jakiś taki problem, bo miałam taki zaburzony kontakt z rodzicami, z mamą, z moją właśnie kochaną mamą, bo moi rodzice przez prawie całe liceum pracowali w innym mieście, często ich nie było, często wyjeżdżała. Czułam się bardzo dorosła, ale jednocześnie taka cięta. o nie był element życia, jakie rozmowy z mamą.

A koleżanki zwierzały się pani z tych pierwszych doświadczeń?

Teraz sobie przypomniałam bardzo ważny moment w moim życiu. Otóż to właśnie, zamknął się w moim życiu rozdział, który był z moimi przyjaciółkami, z moimi koleżankami, czasy liceum. Gdzie był, który był z konkretnymi osobami związany i przyjaciółkami. W czasie studiów tam już nie było takich: koleżanki, koleżanki, bardzo dużo. A jednak byłyśmy na bieżąco. Czy myśmy nie zaczęły się bardziej zbliżać? Myśmy się chyba zbliżyły dopiero później, jak ja zostawiłam tego chłopaka i to się zaczęła taka przyjaźń między nami. I tutaj jakoś właśnie nie pamiętam. Ale właśnie przypomniałam sobie taki moment, kiedy moja przyjaciółka, taka wielka przyjaciółka w trzeciej klasie, w zasadzie po trzeciej klasie, jak ja wyjechałam na wakacje do Jugosławii, a do niej tu przyjechał jakiś facet, który u niej nocował. Ja wróciłam i się właśnie dowiedziałam, co się stało. Ja bardzo to przeżywałam. To było dla mnie takie duże przeżycie, trudno powiedzieć, jak ja to przeżywałam.

Ona się jakoś pani zwierzyła, czy to była tylko informacja? Czy ona powiedziała pani, jak to wszystko przebiegało?

Ona mi tylko powiedziała. Nie, bez szczegółów. Chyba nawet nie pytałam. Ona chyba powiedziała mi, kiedy to było, kiedy i jak. Tak się składa, że też na ten wrzesień, o ile dobrze pamiętam, bo taki obraz zapamiętałam.

Czy jak był pani pierwszy raz, to pani partnera też to był pierwszy raz?

Nie, ale niewiele. Znaczący to był starszy troszeczkę człowiek, ale twierdził, że miał już jakieś stosunki. Ale ja bym nie dała głowy, że miał ich tyle. Znaczący jeżeli w ogóle to prawda, że miał, to chyba parę. No nie wiem, może się mylę. Ale nie, no trochę inaczej się to pamięta. Teraz sobie takie coś przypomniałam, że w zasadzie w liceum, pamiętam jak [z przyjaciółką] pojechaliśmy, a potem z nią wyskoczyliśmy gdzieś tam na jakiś camping odwiedzić naszą trzecią przyjaciółkę, która właśnie też już była z facetem. I tak właśnie z miny, z zachowania poznałyśmy, że miała ten pierwszy stosunek. Ale było coś takiego... Było coś wstydliwego, ja się trochę krępowałam, chociaż to były moje przyjaciółki. Ale trochę tak się krępowałam tak wypytywać. Nie wiem dlaczego? Bo tak na przykład, tak jak ta przyjaciółka z podstawówki, to z nią mogłyśmy się gadać o wszystkim, jak i co. Byłyśmy równe, nie trzeba było niczego udawać. Tutaj to mi było trochę wstyd tak się dopytywać. Bo co ja taka ciekawska, sama sobie podejmij swoje życie, a nie że się będziesz tu dopytywać. Trochę tak. Znaczący może też te dziewczyny w momencie kiedy przekraczały tę granicę to nie traktowały tego jak ciekawostkę. Znaczący nie na to był nacisk, na ten fakt utraty dziewictwa, tylko na to, że jedna strasznie się zakochała, a druga jeszcze sobie pochodzi lub że właśnie ma ochotę. Zresztą ja też mam wrażenie, że u mnie też nie na to był nacisk. Raczej na to, żeby już rozpocząć współżycie.

Pani ma córki?

Tak.

A w wieku?

Jedna ma 27, a najmłodsza ma 18.

Rozmawiała pani z nimi o tym, w jakimkolwiek momencie ich życia?

(Śmiech) No właśnie, tak średnio. Znaczący, bo... (Cisza). Mam jeszcze syna, lat 26. To było tak: jak się rozmowa zaczynała, skąd się biorą dzieci, to zawsze [czarna kropka] rozpoczynał. Zwykle jak rozmawiałam z jednym, no to dziewczynki stały sobie gdzieś. Znaczący jakieś tam rozmowy były. No ale tak właśnie, żeby wziąć kogoś na rozmowę, jak to jest, to nie. Znaczący wydaje mi się, że nie. Miałam z tym pewien problem, nie wiedziałam kiedy, co. Mówiąc o tym, że moja młodsza córka, oraz młodszy syn lubili bardzo rozkosze, to znaczący że oni strasznie wcześnie wiedzieli. Oni wywiali z domu w te sprawy. I ładne chłopaki, i seks - to to się zaczęło w wieku lat 15-tu. 15 to już były jakieś tam pierwsze stosunki. Więc ja taka byłam zbaraniała. Pamiętam, że takiej rozmowy o dziewictwie to, to w ogóle bym chyba nie postawiła tego tematu. Nie przyszłoby mi do głowy postawienie takiego tematu. Raczej myślałam, że trzeba z dziećmi porozmawiać właśnie, na czym polega seks, co to jest, jak to należy traktować. I o antykoncepcji.

Czyli że nie kładła pani nacisku na ten pierwszy raz, żeby był jakoś specjalny, tak?

Nie, no ale mówiłam coś o tym, musiałam coś powiedzieć starszej córce, bo... Nie, no na pewno mówiłam, że nie należy się spieszyć. Nie, że ten pierwszy raz jest groźny, tylko że nie trzeba się spieszyć. Natomiast... A nie, zaraz jak to było? To jeszcze w liceum, córka zażyczyła sobie wyjazd na żagle i nie był tylko obóz, ale takie nie wiadomo co. Obóz harcerski, no to wiadomo, spokojna byłam. I jeszcze taki kolega, co u mnie był, mówi: „Co ty tak ją puszczasz? Wiesz co tam się będzie działo?” No a ja mówię: „No cholera, [REDAKTOWANE] jeszcze tego nie robi. Jeszcze przecież nie umie współżyć, więc dlaczego mam jej nie puścić?” Ale to mnie tak zainspirowało. Tylko że ja zrobiłam coś takiego, że jak byłam w aptece, to mój wzrok spoczął na takich pigułkach, kupiłam je i podałam jej. Powiedziałam, że nie musi się spieszyć, ale na wszelki wypadek, żebyś wiedziała, że tego trzeba użyć, że z seksem nie ma żartów. Coś takiego. Śmiałyśmy się obie i coś tam.

Ile ona miała lat wtedy?

To był wtedy jeszcze początek liceum, jeszcze nie miała piersi. Bo to wtedy to jeszcze była taką małą dziewczynką. A potem, właśnie takie znamienne jest to, że natychmiast do mnie przyleciała i powiedziała. Tak w ogóle to opowiadała.

Jak pani to odebrała? Za szybko to było?

Nie, no może za szybko, to ja się bardzo temu dziwiłam. Ja wiedziałam, że tu i tak się nic nie da zrobić. Bo tu nie chodziło o sam seks, znaczy seks też doszedł, ale z tego co ona mi mówiła i potem ktoś też tak twierdził, że zrobiła to z bardzo fajnym facetem. Starszy, doświadczony i ona to nie raz właśnie mówiła. Że właśnie fajnie, że z nim, bo był taki fajny i ciepły. Było przyjemnie i w porządku. Ja nie byłam tym jakoś tak zmartwiona. Ja tylko stwierdziłam fakt. Coś jest patologicznego w mojej rodzinie, że te dzieci tak wybywają. Coś jest. Może dlatego, że ja sama wychowywałam dzieci. Rozeszłam się z mężem bardzo szybko. A potem, no właśnie, ktoś się pojawił jeden, ktoś drugi. Ona też dosyć szybko musiała mieć chłopaka i z nim chodzić. Ale to nie było takie, takie... No bo ci starsi to taka siła widać była, taki ciąg, te kluby i spotkania. Ciągnęło ich do tych spraw. Starsza też swoje życie miała, tylko nie chciała być jak w ognie. Zawsze tam miała jakiegoś chłopaka, ale to już pod koniec liceum, nie tak szybko.

A syn też tak przyszedł powiedzieć?

(Cisza) Nie, on nie przyszedł. Nie pamiętam, jak to było. Ale jak go znam, to on mi się tak sprytnie wygadał na przykład. Na pewno dał mi do zrozumienia, ale może nie od razu. Tak wyraźnie nie krył się z tym.

Ze swoją dziewczyną to zrobił, czy to raczej była taka przygoda?

Tego to ja nie pamiętam. To znaczy nie, on bardzo szybko również miał dziewczynę. Córka miała chłopaka, potem on miał dziewczynę. Jakaś tam bardzo ładną. I oczywiście był bardzo dumny i zadowolony. Nie wiem, rzeczywiście nie pamiętam. Z nim jest taka śmieszna historia, że z nią był jakiś czas, nie wiem, parę tygodni czy miesięcy, jakiś czas z nią był. A potem już był

z drugą dziewczyną, z którą jest do dziś. I on też jak się rozstają, to on jest taki bardzo szczery, ale wracają. I się okazuje, że po ośmiu czy dziewięciu latach bycia razem w takim newralgicznym momencie, takie dojrzewanie zachodzi. Tego jestem pewna, że to taka konkluzja, takie dopełnienie. Ja byłam zajęta bardzo taką ilością dzieci, swoimi sprawami, więc przypuszczam, że on znalazł sobie takie bezpieczne schronienie u tej swojej dziewczyny. W każdym bądź razie bardzo się zrosli ze sobą i dojrzewali przez te wszystkie lata. I teraz jak myślą, że właściwie dlaczego mają być razem i po co. I rozstają się, zaczynają używać życia. I jedno, i drugie. Po czym po pół roku stwierdzają, że jakoś nie idzie, że nie potrafią się z nikim innym związać. Chcą być razem. Taka dziwna historia. Także nie wiem. Znaczący wiem, że szybko zaczął, bo wiem to od [córki]. To jakby nie ulega wątpliwości, że szybko zaczął.

Jak pani powiedziała, że nie trzeba się spieszyć, że to jest ważne, z kim to się robi - myśli pani tak teraz też? Że to jest ważne?

Tak.

Dlaczego?

No właśnie. No więc po pierwsze, że grozi ciążą. Dlatego trzeba jednak wiedzieć co się robi. A dlaczego ja uważam... No tak, na pewno mam takie poczucie, jestem świadoma, że choćby dlatego, że ja tak długo czekałam. Ale zważywszy na to, że od wielu lat, tam dajmy na to od 5-ciu lat wcześniej miałam takiego... W tym sensie, że jednak czekałam. No, może przesadziłam z tymi pięcioma latami, to było ze trzy lata. Po pierwsze trzeba się zastanowić, z kim to się robi. Wydaje mi się, że jeśli się to robi z kimś, kto mnie nie bardzo lubi, kto mnie nie pragnie, nie jest to osoba poważna, no to by to było bardzo smutne. Jeżeli się to robi w wieku lat wielu, no to jest jakby mój problem i ja wiem, z czym się... Myślę, że chciałabym, aby moje córki nie były rozczarowane. No bo to jest jednak ważne. Właściwie powinien być każdy takim ważnym momentem, ale ja nie uważam, że tak jest. No właśnie, może to co ludzie widzą, właściwie to w jaki sposób widzą seks, to u mnie się to trochę rozmyło. Piękną rzeczą dla mnie nie jest wcale. Jakieś takie ostre, wymagające, restrykcyjne. Natomiast to wszystko mi się kumulowało na ten pierwszy raz. Chciałabym aby moje dzieci nie robiły tego w sposób byle jaki. Chociaż to może wcale nie musi być może jakimś rysem w psychice na całe życie, że ktoś tam to robił byle jak i niepotrzebnie. Teraz też sobie przypominam jakieś komentarze koleżanek, że aż miło było słuchać. A ja to tak byle gdzie i niepotrzebnie, przypadkowo.

Czy pani wie, w jakim wieku należy to zrobić?

No tak, ale ja w dalszym ciągu nie umiem tego oddzielić. Uprawiać seks należy w odpowiednim wieku, nie wcześniej, żeby normalnie funkcjonować. Nie o to chodzi, że to jest obowiązkowe. Żeby wejść w następny etap. Z tym, że nie wiem, czy tak powinno być, ale się otworzyć na coś. Powinno się być gotowym, albo być z kimś i wtedy nie czekać tak koniecznie. Bo jak ma się dwadzieścia parę lat, to jednak powinno się... Nie to, że powinno się "bzykać" kogoś na siłę. A moja córka najmłodsza ma 18 lat, ale jest tak wielkim dzieckiem. Chyba, że to się zmieni z dnia na dzień. Mam wrażenie, że to jeszcze długo będzie trwało. Bo jeszcze proces takiego dojrzałego myślenia, dojrzałości do związku, to jeszcze się moim zdaniem nie zaczął. Także każdy w swoim czasie. Nie ma tak, że jest jakaś granica i że poza nią to trzeba koniecznie już szukać, aby się tego pozbyć. To znaczący myślę tak, że jeśli kobiecie się nie uda wejść w związek bliski z mężczyzną,

to znaczy, że jest się niezdrowo zamkniętą. Albo, że się nie jest naturalnie otwartą. To już nie o to chodzi, żeby się tego pozbyć. Natomiast uważam, że normalny rozwój to jest, kiedy ludzie są otwarci na siebie i prędzej czy później kogoś takiego spotkają. Acha, bo to jest również pytanie. Czy dziewczyną nie należałoby zostać dotąd, aż się nie spotka mężczyzny swojego życia? Moja koleżanka dokonała odkrycia, że chyba to tak powinno być. Ja tego zdecydowanie nie pochwalam, nie rozumiem, nic takiego nie widzę w tym, żeby to było. Tym bardziej, że czekanie na mężczyznę swojego życia jest rzeczą naprawdę skomplikowaną, bo widzę, jak moje córki się starzeją. Ile lat [REDAKTOR] na przykład, która jest najstarsza, ma 27 lat i właściwie pierwszy raz jest w szczęśliwym związku. Przy czym bardzo wcześnie zaczęła, ale nie było tak, że łatwo zmieniała tych partnerów. Może była otwarta na sprawy cielesne, ale to nie znaczy, że miała wielu chłopaków. Znaczą wcześniej miała dwóch i oba to były jakieś takie zwichnięte związki. I potem długi czas nic i nie wiem, ile czasu była na to gotowa, bardzo tego chciała, właśnie spotkać takiego swojego partnera. I udało jej się szczęśliwie, nie wiem, może równie dobrze mogło jej się nie udać, ale lat ma 27. Dlatego tak przeżywam troszkę, bo to niedawno tak uświadomiłam sobie, że to tak dużo. Znaczą i tak jeszcze nie tak dużo. Bo mam koleżanki, które tych partnerów takich, z którymi chcą mieć dzieci, szukały jeszcze po trzydziestce. A też nic nie spotkały. No, jedna spotkała w wieku lat 35. Różnie to bywa. Daj Boże, żeby to natura tak urządziła, że jednak będziemy spotykać tych partnerów prędzej czy później. Ale czasami to jest bardzo późno. I po prostu, nie wiem, trzymać dziewictwo na taką okazję to by oznaczało, że się... To znaczy co? Nie próbować z innymi w ogóle być, albo się wstrzymać przed seksem? Nie wiem. To nie jest moim zdaniem naturalne i nie widzę w tym nic dobrego. Nie widzę w tym jakieś wartości. Ja bym tak rozróżniła, że dla mnie wartością jest powstrzymanie się od jakiegoś pierwszych impulsów, od jakichś głupkowatych historii. Np. pomysły, że muszę się tego pozbyć, bo mi to ciąży. To na pewno bym wybijała z głowy dziewczynom. Na pewno nie trzeba się bardzo spieszyć, ale też nie ma sensu się tak zupełnie zamykać i czekać na... No, jeżeli się nie będzie wchodzić w związki, nie będzie się zbliżać z mężczyznami, to tak jak widzę na przykładzie drugiej swojej córki, ona cały czas próbuje, jest cały czas otwarta, gotowa, uczciwa, szczerza. Ona co chwila dostaje pałką w łeb. Co chwila ma jakiś nieudany związek, gdzie po prostu facet się odkręca. Ja już na to patrzeć nie mogę. No bo ile może taki dobry człowiek trwać? No ale to przepraszam, to co ma siedzieć z założonymi rękami, ani nie próbować nawet? To skąd będzie wiedziała, że to spotyka ją teraz coś fajnego?

Pani mówiła, że przed tym pierwszym razem miała pani jakieś doświadczenia seksualne. Czy to pani by mogła nazwać seksem? Czy raczej on zaczyna się po tym pierwszym razie? Jak pani to definiuje?

Raczej tak, raczej tak. To już jest tak w pełni. Chociaż to, co ja robiłam, to już... Nie wiem, jak to nazwać? Jak ja to nazywałam w ogóle? No nie wiem. Można to oczywiście jakoś klasyfikować, opisać, ale nie... Dla mnie właśnie seks to jest, jak się wszystko robi.

Jeszcze chciałam zapytać, czy pani ma takie wrażenie, że teraz jest większa presja, żeby to dziewictwo trzymać, czy bardziej żeby się go pozbyć? Jak pani to ocenia dzisiaj?

Znaczą ja bym w ogóle nikomu nie powiedziała czegoś takiego, że... Znaczą mówiłabym, że nie musisz się spieszyć, dopóki bym uważała, że należy to mówić. Na pewno nikomu bym nie powiedziała: „No, już weź nie trzymaj tego.” Raczej do 25-cioletniej osoby, która nie miała kontaktu, powiedziałabym: „Lepiej idź na terapię, może masz jakieś problemy.” Tak w ogóle, a nie tak, że „pozbadź się tego”. Tylko co się z tobą dzieje, co jest z tobą, że jakoś inaczej masz, że

się powstrzymujesz, że unikasz. Ale nawet nie żeby iść na terapię, tylko bym po prostu pomyślała, że może coś za tym stoi. Jakiś problem. Gdyby to była moja córka, to może bym powiedziała: „Idź na terapię.” Ale do obcych ludzi to bym tego nie zrobiła. A bo jedna rzecz to jest taka rzeczywistość wokół, a druga rzecz to jest rzeczywistość z filmów amerykańskich dla młodzieży, które mam przyjemność znać. Siłą rzeczy u nas często jest włączony telewizor, czasem się załapuje różne rzeczy. Poza tym młodzież dużo ogląda seriale, a ja z nimi. Te seriale są najczęściej nie robione dziś, chyba się troszkę zmieniła moda. Bo to co mi się kojarzy z tych seriali, to wymowa, która jest inna na przykład na balu maturalnym, czy gdzieś tam, że wszystkie dziewczyny chcą się tego pozbyć, że to tak trzeba, żeby to nie był obciach. Mnie się wydaje, że dzieciom... No nie wiem, ale my zawsze się śmiejemy z tych seriali. Ale może one tym trochę przesiąkły, te starsze dzieci. Na pewno ta najmłodsza, co ma 18 lat, jest taka rzeczywiście dzisiejsza, nie wczorajsza. Ja nie mam wrażenia, że ona ma z tym problem. Nie mam wrażenia, że wokół niej są dziewczynki, które w większości to robią, bo chcą to robić. Wydaje mi się, że większość to jest wiadomo, że się zajmuje jeszcze innymi sprawami. Wydaje mi się, że może teraz troszkę bardziej się już czeka, przestała się młodzież spieszyć. Być może, że ja to przeczytałam w jakiejś gazecie.

A myśli pani, że dziewictwo się jakoś łączy z atrakcyjnością? Albo jego brak? Że na przykład kobieta może być atrakcyjna, bo jest dziewicą? Albo może być nieatrakcyjna z tego powodu?

Nie wiem, znaczy tak chyba na podstawie literatury i filmów to dla mężczyzny jest atrakcyjna, ale tylko młoda odmiana dziewictwa. Znaczy fakt skonsumowania dziewictwa mam takie wyobrażenie, że dla mężczyzny jest atrakcyjne. Nie wiem, czy wiem to od mężczyzn, czy z literatury. Natomiast ktoś w wieku 27, 28, czy 29, to chyba nie jest tak pociągający. Nie wiem... Może dla konkretnego faceta, który się zakocha w konkretnej osobie to będzie taki podarunek. Może być tak. Dla mnie na miejscu mężczyzn to by było lekko odstrasżające, powiedzmy, tak, no jednak się uczepliłam tego. Może musiałabym zobaczyć, jaka to jest osoba. Bo jeśli to jest normalna, ciepła, normalnie rozwinięta osoba, która sobie założyła, że nie będzie sypiać z facetami zanim nie znajdzie męża, no to bym to przyjęła jako że wszystko jest w porządku. Znam takie osoby, które nawet nie wiem, czy są dziewicami, czy nie, ale do lat 30-tu są takie zamknięte, odpychające. No i uważam, że mają jakiś problem.

No dobrze, to chyba już o wszystko się panią wypytałam. Chyba, że ma pani coś do dodania w temacie?

Nie, teraz to sobie nie przypomnę nawet.

Jakby pani sobie przypomniała, to ja chętnie jeszcze. Dziękuję serdecznie.

Ładne Pani ma okulary, ja właśnie jestem na etapie wybierania sobie.

Pierwszy raz mam takie okulary, które lubię po prostu, bo zawsze miałam jakieś takie niezbyt.

Gdzie?

Zaraz powiem, tylko muszę spytać o taką metryczkę: ile ma Pani lat?

49.

I jakie ma Pani wykształcenie?

Wyższe.

Z jakiego miasta Pani jest?

Z Warszawy.

Dziękuję bardzo.